№ 268. Rok X SOSNOWIEC — piątek 28 listopada 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

OBWIESZCZENIE

w sprawie składania deklaracji do wymiaru podatku majątkowego.

Inspektor skarbowy w Będzinie

wzywa na mocy Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 5 lutego 1919 roku (Dziennik Praw Państwa Polskiego № 12 poz. 135.) dotyczącego poboru podatku majątkowego na obszarze ziem polskich byłego zaboru rosyjskiego, **wszystkich zamieszkałych w okręgu Inspektoratu Skarbowego w Będzinie właścicieli majątków, do złożenia w tymże Inspektoracie deklaracji majątkowych** na przepisanych formularzach **najpóźniej do dnia 15 grudnia 1919 roku.**

Jednocześnie nadmienia się:

I. Za okres podatkowy 1917[18 winny być zadeklarowane wszystkie majątki, **dotąd nieobłożone podatkiem od majątku,** pobieranym na zasadzie rozporządzenia b. cesarsko-niemieckiego generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 15 sierpnia 1917, № 367, Dzien. Rozp. № 86, a przenoszące 75.000 mk. względnie 112.500 kor. według stanu z dnia 1 września 1917 roku;

II. Za okres podatkowy 1918[19 należy zadeklarować majątki, **dotąd nieobłożone podatkiem od majątku,** pobieranym na zasadzie rozporządzenia b. cesarsko-niemieckiego generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 15 sierpnia 1917 r. № 376, Dzien. Rozp. № 86, a przenoszące 30.000 marek, względnie 45.000 koron, według stanu z dnia 31 grudnia 1917 roku;

III. Za rok podatkowy 1919 należy zadeklarować majątki, których wartość w dniu 31 grudnia 1918 r. przenosiła 10.000 mk. lub 15.000 koron.

Za każdy okres podatkowy majątek winien być zadeklarowany na oddzielnym formularzu. Kto jednak złoży deklarację za okres 1917[18, nie ma obowiązku złożenia oddzielnej deklaracji za okres 1918[19, **musi jednak złożyć deklarację za rok 1919.**

Formularze deklaracji wydają bezpłatnie: Inspektorat Skarbowy w Będzinie, odnośne Komisarjaty Policji w Sosnowcu, Zawierciu i Czeladzi oraz Urzędy Gminne.

W Inspektoracie Skarbowym w Będzinie można złożyć deklarację protokularnie.

Złożenie nieprawdziwej lub niezupełnej deklaracji karane będzie grzywną do dwudziestokrotnej kwoty ukróconego podatku lub aresztem do trzech miesięcy; obok grzywny można także orzec areszt w powyższym wymiarze

Również i zaniechanie złożenia deklaracji karane będzie grzywną lub aresztem, względnie grzywną i aresztem, a nadto można spowodować wymiar podatku z urzędu bez współudziału płatnika.

Będzin, dnia 24 listopada 1919 roku.

Inspektor Skarbowy.

Dymisja gabinetu.

Prez. ministrów pozostaje.

Warszawa, 27 listopada.

(P. A. T.)

Dziś w południe odbyło się posiedzenie konwentu senjorów, na którym marszałek sejmu zawiadomił, iż gabinet radził **nad podaniem się do dymisji.**

Wobec tej sytuacji konwent senjorów winien zająć stanowisko i wyrazić opinję sejmu.

Marszałek ze swej strony podał projekt 3 alternatyw:

1) Dotychczasowy prezes ministrów Paderewski pozostaje na swym stanowisku,

2) Utworzone zostanie stanowisko wiceprezydenta gabinetu, powołanego do samodzielnego kierowania polityką wewnętrzną.

3) Ustanawia się ściślejszy komitet ministrów, do którego należy prezes ministrów, wiceprezydent gabinetu oraz ministrowie spraw wewnętrznych, zagranicznych i wojskowych.

Przedstawiciele klubów wyrazili w przeważnej części opinję, że wobec sytuacji poważnej z zagranicą pozostawanie obecnego prezesa ministrów na stanowisku tym i na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest nieodzowne. Wobec tego aprobował konwent senjorów projekt marszałka.

O uchwale konwentu senjorów powiadomiono natychmiast prezesa ministrów.

Obrady sejmowe.

Interpelacja w sprawie Galicji Wsch.. — Dymisja gabinetu.

Warszawa, 27 listopada.

(P. A. T.)

Początek posiedzenia o g. 3 min. 50.

Poseł Dąbski wniósł interpelację w sprawie prowizorjum dla Galicji Wschodniej i zapytuje się, czy rząd polski otrzymał w tej sprawie jakąś faktyczną wiadomość z Paryża, czy wiadomość owa jest prawdziwa, jakie instrukcje otrzymali polscy delegaci w Paryżu i jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć, gdyby ententa zadecydowała prowizorjum dla Galicji Wschodniej.

Przystąpiono do obrad nad sprawą dostarczenia mieszkań. Całą ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Następnie marszałek zabrał głos:

Donosi mi p. prezydent ministrów, że wszyscy ministrowie złożyli na jego ręce dymisję. Ponieważ musi być utworzony nowy gabinet, zatym punkt 3 dzisiejszego porządku obrad (rozprawy nad eksposee prez. ministrów) stał się bezprzedmiotowym. Wskutek tego i jutro nie może się odbyć posiedzenie. Tak samo na początku przyszłego tygodnia. Proponuję dla tego odbyć posiedzenie w przyszły czwartek i zastrzegam sobie wyznaczenie porządku obrad. Gdyby do tego czasu gabinet się nie utworzył, w takim razie przez gazety doniosę, kiedy posiedzenie się odbędzie. Na tym posiedzenie dzisiejsze zamknięto.

Punkt ciężkości.

Według oświadczenia ministra aprowizacji St. Sliwińskiego, kryzys aprowizacyjny dla Warszawy przynajmniej minął. Nie znaczy to jednak, że minął on dla całego kraju i dlatego nie przestała być aktualną kwestja, gdzie leży główne źródło zła, punkt ciężkości sytuacji, którą tak chętnie gotowe są wyzyskać wszystkie czynniki, zainteresowane w zgubie państwa polskiego.

Obecny kryzys aprowizacyjny nie był i nie mógł być, wynikiem braku środków żywnościowych w Polsce. Nie posiadamy wprawdzie dokładnych danych statystycznych co do ilości zbiorów, ale powierzchowne nawet rozejrzenie się w sytuacji wskaże nam, że niedobór środków aprowizacyjnych odczuwać może będziemy w maju, w czerwcu, absurdem jednak jest przypuszczenie, że zabrakło ich w listopadzie. Byłem w tych dniach w Poznaniu i tam osoby poważne i miarodajne mówiły mi: możemy wam dać dziennie 300 wagonów zboża, nie mówiąc o ziemniakach. Jest to dla nas fraszka. Dajcie nam tylko węgla do lokomobili, byśmy mogli zboże wymłócić i do lokomotyw, byśmy je mogli wam dostarczyć.

Istotnie w drodze do Poznania widziałem olbrzymie sterty niewymłóconego jeszcze zboża. Skądinąd wiadomo, że nawet tam, gdzie je wymłócić zdołano, niema czym go wywieźć. Na Kujawach w Inowrocławskim, spichrze uginają się od zboża, nawet w b. Kongresówce w wielu okolicach zaprzestano ściągania kontyngentu, gdyż składy rządowe są przepełnione.

Powodem kryzysu nie jest tedy brak zboża, a nawet węgla. Wiadomo przecież, że w Zagłębiu leżą miljony tonn węgla, wydobytego na powierzchnię ziemi, gdy tymczasem w miastach ludność dzwoni zębami z zimna, a uruchomione nawet fabryki muszą ograniczać, zmniejszać lub zgoła zamknąć na czas nieograniczony swą produkcję.

Punkt ciężkości całej sytuacji obecnej leży w kolejach.

Brak taboru, wadliwa organizacja ruchu, słaba wydajność pracy w warsztatach—oto trzy najważniejsze, kardynalne przyczyny, które wywołują trudności aprowizacyjne w Polsce.

Uwaga wszystkich czynników, powołanych do czuwania nad biegiem spraw publicznych powinna skupić się nad zagadnieniem zorganizowania komunikacji.

Najtrudniejszym do usunięcia jest oczywiście brak taboru kolejowego, i rząd powinien wszelkie uczynić możliwe wysiłki, by zakupić wagony i lokomotywy zagranicą, jeśli nie można wyprodukować ich w kraju.

Koleje nasze wymagają wogóle znacznych inwestycji, otrzymaliśmy je bowiem w spadku po okupantach w stanie straszliwie zdezelowanym.

Upędzanie się tutaj za oszczędnościami, dążenie do tego, by koleje już obecnie dawały dochód, byłoby najfałszywszą polityką gospodarczą.

Naprawa wagonów i lokomotyw powinna przyjść w przyspieszonym tempie. Dobra wola robotników i pracowników warsztatowych powinna znaleźć poparcie w rozumnym i hojnym systemie premji, wydawanych, o ile możności, w naturze, przedewszystkim zaś, — w należytym zaprowjantowaniu służby i pracowników kolejowych.

Istniejący tabor kolejowy powinien być wyzyskany do granic możliwości. Pod tym względem zarówno w prasie, jak w sejmowej komisji kolejowej wykazano cyfrowo tak skandaliczne braki i zaniedbania, a dzień każdy przynosi nam tyle drastycznych przykładów żółwiego tempa, w jakim się ruch kolejowy odbywa, iż dziwić się doprawdy należy, że minister Eberhardt dotychczas z tych wszystkich wskazań należytych konsekwencji nie wyciągnął. Jeżeli zaś minister jest tak niedomyślny, trzeba by sejm w odpowiednim głosowaniu dał mu wyraźną wskazówkę.

Na czele ministerjum kolei należy postawić nie specjalistę od budowy mostów, ale — zdolnego organizatora ruchu kolejowego. Jeśli nie mamy takiego w Polsce, trzeba zdjąć pychę z serca i sprowadzić odpowiedniego instruktora z zagranicy z jednego z krajów o intensywnym ruchu kolejowym np. z Ameryki, z Belgji lub z Anglji.

Ale, powtarzam, musimy raz skończyć z tą skandaliczną gospodarką w zakresie ruchu kolejowego. Już dziśiaj nie wiemy, gdzie tu kończy się niedołęstwo i ślamazarność, gdzie zaś zaczyna się zła wola, kierowana przez naszych wrogów zewnętrznych.

Antoni Sadzewicz.

Ściąganie kontyngentu zboża.

Wobec ociągania się rolników z dostawą wyznaczonego im kontyngentu zboża, min. spraw wewnętrznych zarządziło przymusowe ściąganie tegoż przy pomocy wojska.

I tak, zgodnie z instrukcją ministerjum, do każdego powiatu wysłano oddział piechoty w sile 100 ludzi z oficerem na czele. Oddział taki zostaje podzielony na 4 grupy. Do każdej grupy przydzielono urzędnika starostwa, znającego powiat i odznaczającego się taktownym postępowaniem z ludnością oraz dwóch przodowników policji.

Po obznajmieniu oficera, podoficerów i żołnierzy z ich zadaniami, oddziały te porozsyłano po gminach.

Urzędnik przydzielony do oddziału posiada wykaz właścicieli rolnych, którzy do dnia 1 go z. m. nie dostarczyli kontyngentu z wyszczególnieniem zaległości zboża.

Po przybyciu do wskazanej gminy urzędnik wzywa wójta do przygotowania lokalu na tymczasowy skład ściągniętego zboża oraz kwater dla żołnierzy, przyczym te ostatnie muszą być wyznaczone u producentów, zalegających w dostawie.

Sprawa aprowizacji w Radzie miejskiej.

PPS. przeforsowała wniosek o przerwanie wojny z Rosją.

Sosnowiec, 28 listopada.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej pod przewodnictwem dr. Zahorskiego odczytano szereg listów, skierowanych pod adresem Rady miejskiej, które zostały przesłane do komisji.

Przed przystąpieniem do rozpatrywań porządku dziennego rady Gawron wystąpił z nagłym wnioskiem o natychmiastowe załatwienie

sprawy aprowizacji

naszego miasta.

Na ten temat wyłoniła się długa dyskusja, w której pierwszy zabrał głos vice-prezydent p. Niernsee, zaznaczając, że magistrat zwracał się do misterjum aprowizacji, do naczelnika państwa, do posłów i do innych miarodajnych czynników w celu najszybszego dowozu żywności, — lecz mimo wszystko otrzymał ją w małej ilości, a od 5 dni nie otrzymał żywności wcale.

Następnie w tej sprawie zabierali głos r. r. Judenhertz, Michel, ławnik Siłuszek, Całuń i inni.

Ostatecznie na zasadzie przedstawionych wniosków przyjęto następującą rezolucję:

1) Wysłać do ministerjum aprowizacji w Warszawie trzech delegatów z Rady miejskiej i 2 przedstawicieli magistratu w celu natychmiastowego przyspieszenia dowozu żywności.

2) Przerwać prowadzoną wojnę na wschodzie, gdyż ta jest przyczyną braku żywności w całym państwie.

W ostatniej chwili przybył z urzędu zbożowego p. Siłuszek i oznajmił, że

300 wagonów z żywnością

jest w drodze dla Zagłębia, z których 46 przeznaczono dla Sosnowca, a 10 wagonów jest już na miejscu, pozostałe są w Skalbmierzycach i w Ząbkowicach.

——

Zamieszczając powyższe krótkie sprawozdanie, będziemy zdaje się, wyrazicielami zdrowej opinji, twierdząc, iż Rada miejska przekracza swoje atrybucje. Nie wybieraliśmy Rady miejskiej do prowadzenia wojny, ani do zawierania pokoju i spędzanie przez klub PPS. winy za brak żywności na wojnę jest świadomym fałszem.

Nie dalej, jak wczoraj przed południem, ławnik p. Całuń, (PPS), napierany przez setki głodnych, oświadczył im, że za brak żywności nikogo winić nie można, chyba

tylko Pana Boga,

który zesłał wczesną zimę!!

Możeby więc panowie radni z klubu PPS. porozumieli się wprzód ze swoim ławnikiem co do przyczyny braku żywności, gdyż te ich wykręty zakrawają wprost na kpiny!

Ani wojna, ani Pan Bóg nie są przyczyną złego stanu aprowizacji, lecz jedynie

socjały i komuniści,

którzy przez wywoływanie strajków rolnych i zamętów na kolejach doprowadzili do tego, iż ludzie chodzą głodni.

Najlepszym dowodem tego jest Poznańskie, które ponosi na wojnę największe ofiary, a mimo to **ratuje całą Polskę od głodu.** A zrobić to może dla tego tylko, że ani PPS. ani komuniści tam nie „pracują“ dla „dobra“ ludu.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziśw piątek 28 b. m. Krescenego. Jutro w sobotę 29 b. m. Saturnina.

Wschód słońca g. 7 m. 46
Zachód „ g. 3 m. 50

Wielkopolska śpichlerzem Polski. Minister aprowizacji p. Stanisław Sliwiński powrócił wczoraj do Warszawy po dwudniowym pobycie w Wielkopolsce, dokąd jeździł z wiceministrem b. dzielnicy pruskiej, p. A. Poszwińskim, w celu zorganizowania szybkiej dostawy zboża i ziemniaków, w ilościach niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb innych dzielnic Państwa. Podczas dwudniowej podróży, zatrzymując się w Ostrowiu, Gnieźnie i Inowrocławiu, ministrowie odwiedzili szereg powiatów, posiadających duże nadwyżki zboża. Po przybyciu do Poznania odbyła się na zamku pod przewodnictwem ministra Seydy konferencja z przedstawicielami ministrów b. dzielnicy pruskiej, na której ustalono sposoby technicznego wykonania zwiększonych dostaw. Podczas pobytu w Poznaniu minister aprowizacji porozumiewał się również z miejscowymi przedstawicielami mocarstw ententy. W wyniku podróży ministrów wywóz z Poznańskiego w ciągu najbliższych dni kilkunastu wzrośnie do 300 wagonów zboża i 200 wagonów ziemniaków dziennie.

Do serc ofiarnych. Biskup i i księża w imię miłości bliźniego wzywają nas do ofiar dla żołnierza, który broni naszych ognisk domowych, naszej pracy codziennej, naszego spokoju; poeci i literaci—w imię ideału Ojczyzny, której granic strzeże ten żołnierz; minister wojny—w imię sprawiedliwości dla tych, którzy dla nas ofiarę krwi i życia niosą; kupcy—w imię dobrze zrozumiałego interesu własnego,—wszyscy wołają: „Podzielcie się z żołnierzem tym, co macie“.

Nieme wezwania ślą nam komunikaty wojenne, oraz opowiadanie tych, co z frontu przybyli i mówią nam, z jakim zaparciem się siebie i bohaterstwem żołnierz ten walczy z wrogiem.

Największym obecnie wrogiem, który może zwyciężyć naszych niezwyciężonych żołnierzy jest mróz i z nim choroby. Nie pozwólmy, by ten wróg ugiął naszą dzielną armję! My teraz musimy bronić jej od wroga—mrozu. Niech Sosnowiec złoży swoją cząstkę, niech da chętnie, choćby niewiele.

D. 29 i 30 b. m. kwestarki, posiadające listy upoważniające z pieczęcią Koła Polek, oraz znaczki, będą obchodziły wszystkie dzielnice miasta i przy pomocy żołnierzy lub skautów zbierały ofiary. Niechaj nie odejdą z próżnymi rękami; każdy najdrobniejszy dar będzie przyjęty i celowo użyty. Ofiary można również składać i w Gospodzie żołnierskiej przy ul. Cerkiewnej.

Zarząd Koła Polek przypomina paniom, które ofiarowały się kwestować w d. 29 i 30 gó b. m., że jeden punkt zborny będzie w sobotę o g. 2 po południu koło dworca kolejowego (vis—a vis cukierni), drugi koło nowej cerkwi przy ulicy Dietlowskiej, w niedzielę zaś w tych samych punktach o g. 11 rano. Wówczas otrzymają znaczki, a te, które jeszcze list nie mają i listy. Tam również stawią się żołnierze, którzy na sobotę obiecali pomoc i skauci na niedzielę.

Nominacje wojewodów. W „Monitorze Polskim“ ogłoszono:

Naczelnik Państwa mianował naczelnika wydziału ministerjum spraw wewnętrznych, Władysława Sołtana, wojewodą warszawskim;

Pełnomocnika Ordynacji Zamoyskiej, Stanisława Moskalewskiego, wojewodą lubelskim;

Dyrektora fabryki w Stąporkowie, Antoniego Kamieńskiego, wojewodą łódzkim;

Starostę w Będzinie, Stanisława Pękosławskiego, wojewodą kieleckim;

Wiceprezesa centralnego Towarzystwa rolniczego, Stefana Bądzyńskiego, wojewodą białostockim.

Zbiórka uliczna kwesta domowa na rzecz żołnierza polskiego odbywać się będzie w sobotę i w niedzielę, d. 29 i 30 b. m. w całym Zagłębiu. Specjalne komitety utworzone zostały w Będzinie, Dąbrowie, w Sosnowcu, Czeladzi, Grodźcu, Piaskach, w Strzemieszycach, w Milowicach, Saturnie, Olkuszu, Ząbkowicach i Zawierciu.

Zbierane będą ofiary pieniężne i bielizna, każdy więc, kto pojmuje, czym jest dla Polski nasz żołnierz, niech przygotuje jakiś najdrobniejszy choćby dar.

Msza żałobna. Oddział Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Sosnowcu podaje do wiadomości, iż komitet opieki nad grobami poległych przy Czerwonym Krzyżu zainicjował urządzenie w dniu 29 listopada r. b. mszy żałobnej w całym kraju za wszystkich poległych. Jednocześnie ma być urządzona kwesta w kościołach na rzecz komitetu o-

pieki nad grobami. Pożądany jest jaknajliczniejszy udział w tym obchodzie.

W nadchodzącą sobotę (t. j. 29 b. m.) dziatwa ze szkoły powszechnej Nr. 16, pragnąc uczcić pamięć powstania 1830 r. urządza u siebie skromny obchód, na który złożą się odpowiednie deklamacje oraz obrazek sceniczny Edwarda Kłonieckiego, pod tyłułem: „Do Ciebie, Polsko!..“

Ze Stowarzyszenia techników. W piątek, dnia 28 listopada, o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się w lokalu własnym w Sosnowcu, przy ulicy Czystej № 9, ogólne zebranie członków Stowarzyszenia techników wraz z odczytem inż. Strokowskiego p. t. „Stosowanie płynnego powietrza, jako materjału wybuchowego na kop. „Paryż“.

Jak bytomscy strzelcy zaradzili pladze przemytnictwa w Polsce.

Pismo żołnierskie „Ku chwale Ojczyzny“ donosi:

„Z chwilą objęcia służby pogranicznej przez dzielny pułk strzelców bytomskich w łeb wzięła plaga przemytnictwa z pogranicza Polski do Prus. Dzięki czujności zuchów-bytomiaków nie przeciśnie się dziś przez kordon „ruda mysz“. Przy najmniejszej próbie nielegalnego handlu lub przemycania stosowana jest chłosta dla przykładu odstraszającego innych i natychmiastowa konfiskata całego majątku. Skutek pożądany jest już dziś widoczny: na targach miejscowych pokazuje się już coraz więcej towaru, który dotychczas był przedmiotem spekulacji. „Czołem“ dzielnym bytomiakom, którzy umieli znaleźć sposób na tak dokuczliwą i haniebną zmorę przemytnictwa“.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś teatr wyjeżdża na jeden wieczór do Dąbrowy, gdzie wystawia ostatnią nowość, znakomitą operetkę „Gdy dwoje się kocha“.

W sobotę dwa przedstawienia: po południu „Zemsta za mur graniczny“; operetka, ostatnia nowość „Gdy dwoje się kocha“.

W niedzielę również dwa przedstawienia; po południu przemiła „Gejsza“, która nas wprowadzi do owianej tajemniczością chińskiej herbaciarni; wieczorem pełna humoru operetka, będąca obecnie na repertuarze sceny warszawskiej „Polacy w Ameryce“.

W poniedziałek „Gejsza“ na Saturnie.

We wtorek „Krysia Leśniczanka“ w Będzinie.

Fredro dla uczącej się młodzieży, ten nieśmiertelny komedjopisarz, który dostarczył nam tyle pięknych utworów scenicznych, przemówi ze sceny do młodzieży naszej w „Zemście za mur graniczny“, która wybraną została specjalnie na przedstawienie popołudniowe sobotnie. To też celem udostępnienia wszystkim poznania utworów poetyckich na scenie, bilety na to przedstawienie znacznie są zniżone, bo od 1 mk., a loże z dowolną ilością osób po 40 mk. Korzysta też młodzież nasza z tej sposobności i wybiera się gremjalnie do teatru w sobotę po południu.

Stanisław Barcewicz, nasz mistrz gry skrzypcowej rozpoczyna dziś zapowiedziane koncerty w Będzinie — towarzyszy mu znany profesor Jerzy Lefeld, (fortepjan). Program koncertu ułożony jest artystycznie, o czym zresztą każdy wiedzieć musi, kto słyszał mistrzowską grę Barcewicza. To też wszyscy melomani podążą bezsprzecznie, korzystając z nadarzającej się, a rzadkiej bardzo okazji.

„Gdy dwoje się kocha“

(operetka w 3 aktach E. Eystera)

Operetka ta należy do tak zwanych bomb scenicznych, nie posiada bowiem zajmującego libretta jak również podniosłej muzyki: Zwykły konflikt miłosny stanowi całą treść sztuki.

Niefortunny ten utwór podtrzymują swą doskonałą grą pp. Orwicz (Dina), Leonowicz (Juliszka) i zawsze mile widziany utalentowany artysta p. Rudkowski.

Prawdziwą atrakcją wieczoru był taniec akrobatyczny w akcie 2-im.

O.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Aleksander Przybylski na żołnierza poskiego składa 5 mk. Na skarb narodowy złożyli: Endelman Pola mk. 100, Wiltrogel Abram mk. 100, Weinblum Cheim mk. 50, Redler Henoch mk. 100, Fridman Majer mk. 100, Krongeld Ryfka rub. 100 setką, Bogaczew Jenty rub. 100 setką, Hammer Paulina mk. 200, Zilbersztein Sztern Rachela mk. 200, Rozenbaum Szmul Fajbuś mk. 100, Simorow i Łukomski mk. 100, Szteinfeld Samuel kor. 200, Zandberg Moszek mk. 100 i kor. 200, Blumberg Chaja mk. 500 i Endelman Morytz mk. 200.

Wykaz od 22 października do listopada 1919 r. dobrowolnych składek, złożonych w Komitecie niesienia pomocy gornoślązakom w Dąbrowie Górniczej na rzecz powstańców i uchodźców z Górnego Sląska.

Z koncertu Szwarcensztejna 60 mk., ze sprzedaży programów na koncercie 104 kor. i 41.50 mk. Z teatru w Skale 190 kor. i 154 rb. Zebrane w Skale na listę Nr. 1 369 kor. i 133 rb. Zebrane przez pp. Renera i Sołtysa na listę Nr. 2 56 kor. i 173 rb. Zebrane przez pp. Głowackiego i Korzonka na listę Nr. 3 50 kor. i 107 rb. Zebrane przez pp. Miklasińskiego i Mazura na listę Nr. 4 55 kor. i 148 rb. Zebrane przez pp. Kosińskiego i Mondalskiego na listę Nr. 5 37 kor. i 55 rb., z listy Nr. 6 44 kor. i 65 rb. Zebrane na odczycie w Skale 171 kor. 68 rb. Ze sprzedaży znaczka w Skale kor. 212.68, rb. 156.05 i 90 fen. Z sądu pokoju w skale 34 kor. Zebrane na odpuście w Minodze kor. 237.82 h. 145 rb. i 5.75 mk. Zebrane z parafji sieciechowieckiej 30 rb.

Wszystkie powyżej wymienione ofiary, ze Skały, Minogi i sieciechowieckiej parafji są zebrane staraniem księdza proboszcza Bieleckiego ze Skały.

Następujące firmy kupieckie, opłaciły składkę za listopad: J. Ringmanówna 100 mk.. R. Rudzki 200 kor., Jan Grochowski 300 kor., Emil. Woźniak 100 kor., K. Sapiński 75 kor., Anna Grochowska 200 kor., Wanda Elżanowska 50 kor. Wincenty Pietrzak 20 kor., N. Tuszyński 60 kor., Wiktor Mondalski 250 kor., A. Olszewski 50 kor., L. Lorek (Koszelów) 50 kor., M. Rzepecki 10 kor., M. Szeligowski 100 kor., L. Adamczykowa 50 kor., J. Szczęsna 25 kor., H. Kossobudzka 30 kor., R. Bednarski 100 kor., Jan Kula 10 kor., Wł. Mazurkiewicz 100 kor., „Nasz Sklep“ 10 mk., Sabin Dryl i S-ka 30 kor., P. Bieńkowski 50 kor., Jan Stroiński za listopad i październik 200 kor.

Uproszone panie zbierały na listy: Lista Nr. 1. pp. Truszkowska i Talkówna Zofja kor. 303 90 hal. i 73 mk. 25 fen.

Lista Nr. 2 p. Kęsikówna kor. 60 i 28 marek 66 fen.

Lista Nr. 3 pp. Latalska Wanda i Talkowa Stanisława kor. 752.20 hal., mk. 370.25.

Lista Nr. 4. Majcherczykówna kor. 472.20, mk. 46.85.

Lista Nr5. p. Jadwiga Czermińska kor. 1283.50 i mk. 61 50 fen., rb. 12.

Lista Nr. 6 p. Kowalczykowa 239 kor., 19.50 mk. i 6 rb.

Lista Nr. 7 p. Kosecka 105 kor., 74.50 mk.

Lista Nr. 8 p. Regina Malarska 123.50 kor., 35.25 mk. i 2 rb.

Lista Nr. 9 p. Janiszowski 5 mk.

Lista Nr. 10 p. Wanda Latalska 75 kor. i 362.50 mk.

Z Dąbrowy.

Śmierć przy chlebie. W ubiegły wtorek, o godz. 8 rano w zbornej sali na kopalni Mortimer w Zagórzu przy wydawaniu chleba zadeptano w tłumie na śmierć 15-letnią córkę robotnika Tuszyńskiego.

Jak nam donoszą, winę należy przypisać zdziczeniu jednostek, które na krzyk dziecka były nieczułe i swoim postępowaniem spowodowały śmierć.

Według zeznań świadków zajścia, osobnicy ci są wyznawcami komunizmu i należą do partji komunistycznej.

Wypadek ten nader smutnie świadczy o uczuciach ludzkości i zasadach, głoszonych przez bolszewickich wywrotowców.

Komisarjat policji, czy miejsce dla kpin?

W liście, nadesłanym przez jednego z przyjaciół naszego pisma, czytamy: „Przed kilku dniami byłem świadkiem w jednym z miejscowych komisarjatów policji w Zagłębiu załatwienia przez dyżurnego jakiejś młodej kobiety, która zgłosiła się o poświadczenie na otrzymanie przepustki granicznej. Dyżurny przyjął ją dość arogancko, indagując przez pół godziny. Na co, po co, napewno pani jest „szmuglerką“, co pani chce przemycać i t. d. pytania sypały się jak z rogu obfitości.

Później „udzielny książe“ zmienił wyraz twarzy na łagodniejszy, zaczął figlarnie uśmiechać się w stronę ze wstydu płonącej damy, która skutkiem takiego przyjęcia nie mogła słowa wykształcić. Nasz zaś dygnitarz widocznie dla większej powagi zapalił papierosa, puszczając kółka z dymu. Upłynęło sporo czasu, zanim owa pani zdobyła się na krok stanowczy. Grzecznie, ale energicznie zapytała, czy przepustkę dostanie i czy długo ma jeszcze czekać. Bomba w tym miejscu pękła, a nasz pan ziemi i nieba, zmierzywszy śmiałą od nóg do głowy szorstko odpowiedział: „tu żadnych przepustek się nie wydaje“.

Doprawdy: żarty to są, czy kpiny?

Bratobójca.

ROMANS

65.

— Ale czy nie mogli poznać tego sekretu ci robotnicy, którzy pod pańskimi rozkazy pracowali nad budową tej kasy?

— Nie, panie. Nikogo nie chciałem wtajemniczyć w mój pomysł i sam pracowałem nad systemem zamknięcia, który zabezpieczał kasę w zupełności.

— Sam?

— Tak, panie.

Tu na zapytanie sędziego, Klaudjusz szczegółowo opisał ten system.

— Ile pan wykonałeś kluczy dla tej kasy?

— Jeden.

— Zatym twierdzisz pan, że w razie nieposiadania tego klucza i nieznajomości sekretu, daremnie usiłowanoby otworzyć kasę?

— Twierdzę to stanowczo.

— Więc nikt nie mógł okraść pana Verniere.

— Można było, gdyby kto użył sposobu, jaki bardzo zręczni złodzieje amerykańscy praktykowali z powodzeniem w New-Yorku w owym czasie, kiedy tam przebywałem.

— Co to za sposób?

— Piłeczka stalowa cienka, giętka i ostra, włożona w szparę, która pomimo najstaranniejszej roboty, istnieje zawsze między drzwiczkami i ramą, może szybko przepiłować rygle bezpieczeństwa i zamek.

— A mógłbyś pan poznać, czy kto użył tego sposobu?

— Bezwątpienia, byle tylko gwałtowne działanie ognia nie strawiło tych części, które należałoby zbadać.

— Jeżeli kasa nie została naruszona, czy winniśmy ją znaleźć zamkniętą, gdy się ją wydobędzie z pod zgliszczy?

— Nie mogę twierdzić... Pod strasznym działaniem ognia sprężyny mogą ustąpić i wprawić w ruch rygle...

— Czy kasa jest rzeczywiście oporna przeciw płomieniom?

— Niema takich kas, które mogłyby się oprzeć tak gwałtownej pogorzeli.

— Jeżeli jej nie okradziono, to w każdym razie znajdziemy stopione złoto i srebro. Czy pan wiesz, jakiej wysokości suma mieściła się w kasie ogniotrwałej?

— Nie wiem, panie, czy fundusze pryncypała zamknięte były w kasie, ale znam mniej więcej cyfrę wpływów z końcem roku, stanowiących zwykle większą część całego obrotu i majątku pana Verniere.

Urzędnicy drgnęli.

Prieur wmieszał się sam.

— Panie Grivot — odezwał się — mylisz się... ja tylko i pryncypał znaliśmy tę cyfrę...

— Wybacz, panie Prieur — odparł majster — ale i ja wiedziałem...

— W jaki sposób?

— Sam mi pan powiedziałeś.

— Ja?!

— O! tak, pan!.. W sobotę wieczorem, kiedy mi pan wręczyłeś fundusz na listę płacy dla podwładnych mi robotników, bardzo byłeś pan uradowany... Ja zapytałem wtedy pana o powód. Pan zaś odpowiedziałeś mi mniej więcej w ten sposób: Bo, cieszę się bardzo! I jest z czego! Mamy z końcem roku wpływów przeszło na pięćset tysięcy franków.

— To prawda! — wyszeptał Prieur. — Teraz przypominam to sobie.

Odpowiedzi Klaudjusza dla sędziego śledczego były tak jasne, tak stanowcze i tak napozór uczciwe, że go ocaliły.

Rozwiały się mętne podejrzenia, jakie względem niego powstały w umyśle Daniela Savanne i naczelnika policji.

— Gdyby ten człowiek był winowajcą lub wspólnikiem — pomysleli obaj urzędnicy — powikłałby się w odpowiedziach i szukałby wybiegów, nie wypowiadałby się tak jasno, tak zrozumiale, a zwłaszcza nie byłby oświadczył, że wie, jak ogromna suma znajdowała się w kasie jego pryncypała.

Odtąd już nie miano co do niego wątpliwości.

— To dobrze — rzekł doń Daniel Savanne — gdy usuną gruzy, zbadamy razem z panem tę kasę.

Klaudjusz Grivot oddalił się.

We drzwiach ukazał się mańkut z małą Martą.

— Chodź, panie Magloire — odezwał się sędzia śledczy — chodź także, moje dziecko — dodał, zwracając się do córki biednej Germany.

Kataryniarz zbliżył się, popychając zlekka przed sobą onieśmieloną Martę.

Daniel ujął rękę dziecka.

Marta podniosła nań oczy, pełne zdziwienia i, patrząc nań, uczuła nagłe wzruszenie.

Pan Savanne poczuł, że jej drobna rączka drży w jego dłoniach.

— Nie trzeba się lękać, moja pieszczotko — rzekł, przyciągając ją do siebie.

— Ja się pana nie boję — odpowiedziała Marta.

— Więc dlaczego tak drżysz?

— Nie wiem, czy drżę, ale wiem dobrze, że się nie boję...

— Oczy twoje zaprzeczają twoim słowom.

— Ależ nie, ja na pana patrzę.

— A dlaczego we mnie się wpatrujesz?

— Ponieważ pan mi bardzo kogoś przypomina... O! bardzo, bardzo.

— Kogo?

— Pana, którego widziałam w sobotę wieczorem u pana Verniere.

Marta myślała o swym ojcu, do którego Daniel Savanne podobny był rzeczywiście zadziwiająco.

— Pana? — zapytał sędzia śledczy.

— Tak.

— I on był podobny do mnie?

— Zupełnie.

— Jak się nazywał?

— Gabrjel.

— Gabrjel? — powtórzył pan Savanne ze zdziwieniem.

— Tak, panie.

— Ale jak się ten Gabrjel nazywał?

— Nie wiem, panie.

(D. c. n.)

Z kraju.

Politechnika w Łodzi. Rada miejska poleciła magistratowi podjąć kroki o utworzenie politechniki w Łodzi. Plan taki istniał jeszcze przed powstaniem r. 1863, a w ostatnich latach przed wojną przemysłowcy łódzcy postanowili ofiarować na ten cel kilka miljonów rubli.

Otwarcie kościoła garnizonowego. Dn. 23 b. m. odbyło się w Łodzi otwarcie kościoła garnizonowego, mieszczącego się przy ulicy Ś-go Jerzego w odnowionej b. cerkwi prawosławnej. O g. 9 rano przeniesiono obraz Matki Boskiej Częstochoskiej z kościoła Ś-go Krzyża do kościoła garnizonowego, gdzie odbyło się poświęcenie ołtarza i kościoła w obecności dowódcy okręgu generalnego łódzkiego, gen. Olszewskiego, dowódcy miasta kapitane Biłyka, korpusy oficerskiego i żołnierzy załogi łódzkiej. Następnie odprawiono mszę świętą. Cała ceremonja miała charakter nadzwyczaj podniosły.

„Niesłychana nieludzkość." Pod powyższym tytułem zamieścił „Wpered" następującą notatkę: „Dnia 18 listopada około godz. 6-ej wieczorem przy 12 sto stopniowym mrozie prowadził samym środkiem Lwowa przez ul. Ruską uzbrojony żołnierz całkiem bosego jeńca. Odwołujemy się do ludzkości władz wyższych, iżby położyły koniec takim nadużyciom organów podwładnych, o czem, jesteśmy tego pewni, nie są poinformowane". Powtarzając tę notatkę, „Gaz Wieczorna" pozwala sobie zauważyć, iż ani jedno z pism ruskich nie ujęło się zeszłorocznej zimy za żołnierzami polskimi, pędzonymi przez rusinów milami boso przy kilkunastostopniowym mrozie!

NADESŁANE

Państwowa szkoła sztuki zdobniczej w Poznaniu.

Z dniem 3-go listopada r. b. otwarto w Poznaniu, w gmachu szkoły budowniczej, przy ul. Łąkowej, państwową szkołę sztuki zdobniczej, która ma spełnić następujące zadania:

1) wychowywać szeregi dzielnych rzemieślników, wykwalifikowanych pod względem artystycznym, zdolnych do wytwórczości oryginalnej swojskiej, — jednym słowem polskiej;

2) jednostkom o wyjątkowym talencie dać możność rezwoju swych zdolności do wyżyn twórczości artystycznej;

3) zogniskować wszelkie usiłowania w kierunku kształtowania naszego zdobnictwa swojskiego; zbierać dawne zabytki naszej sztuki ludowej, przetwarzać je na czasy dzisiejsze i tym samym dążyć do wytworzenia sztuki stosowanej o charakterze polskim.

Na dyrektora szkoły udało się pozyskać talent wybitny i twórczy w osobie art. mal. prof. Fryderyka Pautscha, który od roku 1912, jako profesor w akademji sztuk pięknych i przemysłu artystycznego we Wrocławiu, zyskał szerokie i zasłużone uznanie. To też szkoła pod tak doświadczonym kierownictwem niewątpliwie w całej pełni zadania swoje spełni i z czasem ogarnie będzie coraz szersze dziedziny przemysłu artystycznego.

Obecnie otwarto następujące działy:

1) malarstwo — dekoracyjny- kierownik art. mal. W. Gosieniecki, kurs czteroletni, tygodniowo 40 godz.;

2) rzeźbę — kierownik art. rzeźb. M. Rożek, kurs czteroletni, tygodniowo 40 godz.;

3) grafikę — kierownik art. mal. J. Wroniecki, kurs trzyletni, tygodniowo 40 godz.;

4) fotografję artystyczną i praktyczną,—kierownik art. fot. B. Preibisz;

5) malarstwo czyste—kierownik dyr. prof. Fr. Pautsch.

Każdy z tych działów przedstawia w sobie zamkniętą całość i daje uczniom w przeciągu 3 ch do 4-ch lat kompletne wykształcenie fachowe i artystyczne.

Plan pracy w poszczególnych działach jest tak rozłożonych, że obok pracy w warsztatach, na który specjalny nacisk położono, korzystają uczniowie z całego szeregu wykładów, które ich wiadomości fachowe pogłębiają i rozszerzają.

Aby jednostkom, które już są fachowo czynne, a nauce 3 do 4 lat poświęcić nie mogą, umożliwić dokształcenie się, przyjmuje szkoła także „hospitantów" na przeciąg jednego lub kilku semestrów.

Dopływ uczniów już jest znaczny, to też szkoła przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia tylko w miarę wolnych miejsc w poszczególnych działach.

Po programy i informacje należy się zgłaszać do sekretarjatu państwowej szkoły sztuki zdobniczej w Poznaniu, ul. Łąkowa, w gmachu szkoły budowniczej.

Stół ofiarą „pogromu".

Częstochowa, 26 listopada.

Na porządku obrad częstochowskiej rady miejskiej znalazł się wczoraj dość oryginalny wniosek. Oto radny Nierenberg, broniąc gorliwie swych wyborców, zgłosił do prezydjum wniosek, w którym domagał się wyrażenia protestu ze strony Rady przeciwko postępowaniu magistratu, który popełnił, zdawałoby się, okropną zbrodnię, bowiem nie oddał, w myśl uchwały rady miejskiej, jednej z ofiar zajść majowych na Rynku w Częstochowie stołu, który w czasie zajść tych uszkodzono.

Naturalnie rada projekt wyrażenia protestu odrzuciła, — ofierze „pogromu" postanowiono sprawić stół nowy.

Radny Nierenberg rzeczywiście gorliwie broni swych wyborców.

Trup kobiety w lisiej jamie.

Okropne morderstwo pod Częstochową.

Częstochowa, 27 listopada.

Jeden z gajowych lasów olsztyńskich pod Częstochową polował onegdaj na lisy.

Kiedy gajowy, znalazł się pod wsią Kręciwilki ujrzał ślady lisa. Idąc za śladami tymi myśliwy doszedł do jamy, którą począł rozkopywać.

Jakież było przerażenie gajowego, kiedy miast lisa znalazł w jamie lisiej trupa człowieka. Gajowy przestał odkopywać jamę i zawiadomił o znalezieniu trupa policję. Natychmiast po zawiadomieniu udali się do lasu olsztyńskiego funkcjonarjusze wydziału śledczego policji częstochowskiej.

Po przybyciu na miejsce zbrodni rozkopano jamę, i kiedy przyjrzano się bliżej okropnie wyglądającym zwłokom przekonano się, że jest to trup kobiety.

Energiczna policja częstochowska wszczęła natychmiast śledztwo i okazało się, że są to zwłoki Heleny Ziembińskiej, w wieku lat 35, mieszkanki Boru.

Tak przynajmniej twierdzi mieszkaniec tej wsi P. Ziembiński, który w trupie poznał zaginioną żonę.

Helena Ziembińska zaginęła w dniu 22 sierpnia i na ślady jej dotychczas nie natrafiono. Obecnie lisia jama zdradziła tajemnicę.

Na zwłokach Ziembińskiej, która padła ofiarą tajemniczej zbrodni widoczne są ślady ugryzienia przez lisa.

W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo, dotychczas jednak jest jeszcze zagadką kto zamordował Z. i prawdopodobnie zakopał jej zwłoki w ziemię.

Telegramy.

Wilhelm stanie przed sądem w styczniu.

Nie wyłączona jest kara śmierci.

Londyn, 27 listopada.

(Tel. wł. „Iskry").

Rząd angielski ma nadzieję, iż proces przeciw Wilhelmowi rozpocznie się na nowy rok.

Korespondent „Daily Mail" zapewnia, iż wszystkie przygotowania do procesu są ukończone. Wydania Wilhelma żąda ententa zaraz po ratyfikacji traktatu, co ma nastąpić w ciągu kilku tygodni.

Istnieje pewność, iż Holandja Wilhelma wyda.

Co do wysokości kary, to niema pod tym względem żadnych ograniczeń. Nie wyłączona jest nawet kara śmierci.

Komunikat polski.

Warszawa, 28 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 27 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Pod Dźwińskiem po przygotowaniu artyleryjskim przeszli bolszewicy do ataku, zostali jednak odrzuceni.

W rejonie Lepla ożywiona działalność wywiadowcza.

Pod Bobrujskiem dokonały oddziały nasze śmiałego wypadu, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 6 karabinów maszynowych oraz większą ilość amunicji.

Na odcinku Polesia działalność bojowa patroli.

Front wołyński.

Spokój.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mossierski.

Drukarnia „Iskry".